

Witold Jakóbk<sup>1</sup>

## Neoliberalizm a światowy kryzys gospodarczy

### Streszczenie

Współcześnie można odnotować nasilającą się debatę wokół aktywnej roli, jaką odegrała neoliberalna ideologia i związana z nią ekonomia w powstawaniu kryzysu. Polaryzacja stanowisk badaczy w tej dziedzinie jest znaczna: począwszy od negacji tej roli, a skończywszy na jej zdecydowanej afirmacji. Celem analizy jest wniesienie wkładu do wspomnianej debaty, zaś hipoteza jest następująca: historyczny rozwój ekonomii głównego nurtu i jej wpływu na gospodarkę w znacznym stopniu zdeterminował wybuch kryzysu na wielką skalę. W analizie dokonuję wglądu w niektóre aspekty metodologii ekonomii zarówno ortodoksyjnej, jak i heterodoksyjnej, formułując własne stanowisko na podstawie znaczącej literatury. Krytyka tradycyjnego paradygmatu oraz przegląd innowacyjnych nurtów badań nie wskazują jednak prostej drogi do nowego paradygmatu, co nakazuje patrzeć w przyszłość z umiarkowanym optymizmem zwłaszcza w odniesieniu do aplikacyjnych walorów teorii ekonomii.

**Słowa kluczowe:** kryzys globalny, metodologia ekonomii, tradycyjny i nowy paradygmat

## Neoliberalism and the World Economic Crisis

### Abstract

An active role of the neoliberal ideology as well as of the neoclassical economics, connected with the former, in creating global crises is subject to the current debate. One can notice the growing diversification of contributors representing the followers or the critics as far as the above-mentioned role is concerned. The study is aimed at contributing to the wide-spreading debate and the author puts forward a clear thesis: historical development of both the mainstream economics and the economics utility in practice heavily affected the post 2008 global crises. The analysis contains insight into selected aspects of the methodology of both the orthodox and the heterodox economics. A brief overview of the recent literature results in the author's pessimistic reflection: the extended criticism of the mainstream as well as the investigation of the

---

<sup>1</sup> Autor jest pracownikiem Uczelni Vistula w Warszawie.

modern findings are unlikely to create foundation of a new paradigm, competitive to orthodox one.

**Key words:** global economic crises, methodology of economics, orthodox and new paradigm

## **Wprowadzenie**

Współcześnie można odnotować nasilającą się debatę wokół aktywnej roli, jaką odegrała neoliberalna ideologia i związana z nią ekonomia w powstawaniu kryzysu. Polaryzacja stanowisk badaczy w tej dziedzinie jest znaczna: począwszy od negacji tej roli, a skończywszy na jej zdecydowanej afirmacji. Celem podejmowanej analizy jest wniesienie wkładu do wspomnianej debaty, zaś hipoteza jest następująca: historyczny rozwój ekonomii głównego nurtu i jej wpływu na gospodarkę w znacznym stopniu zdeterminował wybuch kryzysu na wielką skalę. W analizie dokonamy wglądu w niektóre aspekty metodologii ekonomii zarówno ortodoksyjnej, jak i heterodoksyjnej, formułując własne stanowisko na podstawie przeglądu literatury. We wprowadzającej części opracowania zostaną przedstawione zasadnicze podejścia do przyczyn kryzysu światowego – właśnie z perspektywy roli ekonomii, w części drugiej omówione zostaną pierwotne i wtórne przyczyny załamania gospodarczego, natomiast część trzecia będzie zawierać krytykę neoliberalizmu w wymiarze teoretycznym, która wskaże następnie ścieżki dojścia do nowego paradygmatu.

### **1. Podejścia badawcze**

W literaturze dominuje pogląd, że ekonomia nie rozwija się równomiernie, podlegając stagnacji lub wręcz kryzysowi, a niekiedy przeciwnie - przyspieszonemu rozwojowi. Równocześnie trudno byłoby wykazać, że postęp w dziedzinie teorii ekonomii oraz zmiany w gospodarce są zsynchronizowane. Sytuacja jest tym bardziej złożona, iż nawet w okresach poszerzania zakresu i metod ekonomii (jej ewoluowania w kierunku heterodoksji) poddawana jest ona atakom, zresztą nie zawsze profesjonalnym. Tak właśnie dzieje się współcześnie, gdy świat dźwiga się z załamania gospodarczego, zaś związki między teorią ekonomii a rozwojem wydarzeń podlegają wnikliwej i surowej ocenie. Obok emocjonalnych, silnie zideologizowanych podejść istnieją wszakże i te, które mają solidną naukową podbudowę. Podejmując próbę ich uporządkowania, podejścia te można określić jako: techniczno-ekonomiczne, nihilistyczne oraz historyczne.

Pierwsze z wymienionych w istocie abstrahuje od wpływu nauk ekonomicznych na powstanie i rozwój kryzysu w USA, a następnie w skali świata. Reprezentanci tego podejścia uważają, że wśród przyczyn kryzysu decydującą rolę odegrały techniczne zjawiska: ekspansywna polityka pieniężna, globalizacja rynków finansowych, bezprecedensowe zadłużenie stanowiące źródło finansowania kredytów hipotecznych oraz ich sekurytyzacja<sup>2</sup>. Właściwie jedynym wyłomem w omawianym podejściu jest eksponowanie pewnych psychologicznych cech inwestorów – chciwości, niedoszacowania ryzyka, czy zachowań stadnych, które są objaśniane przez teorię finansów behawioralnych<sup>3</sup>. Wszelkie wątpliwości co do dysputy wokół roli teorii rozwiewa Rosati, stwierdzając: „...Odrzucam opinie polityczno-propagandowe, według których kryzys jest głównie spowodowany albo nadmiarem obecności państwa w gospodarce, albo jej brakiem...W szczególności staram się wykazać, że obecny kryzys jest przede wszystkim spowodowany niedostosowaniem systemów regulacji i nadzoru oraz metod wyceny ryzyka...”<sup>4</sup>.

Nihilistyczne podejście do związków między teorią ekonomii a dynamiką gospodarki polega na założeniu, że wprowadzie ścieżki rozwoju nauki i praktyki niekiedy się przecinają, to jednak, zdaniem Wojtyny, taka koincydencja występuje rzadko, wobec czego nie warto dociekać, czy i na ile ewolucja ekonomii przyczyniła się do powstania światowego kryzysu<sup>5</sup>. Jeszcze bardziej dosadnie wypowiada się w tej kwestii Fiedor, który wprost stwierdza: „...ekonomia nie jest wcale ani „przed”, ani „po” kryzysie, lecz w trakcie normalnego procesu rozwoju..., jest ona „spóźniona”, jeśli chodzi o stan rozpoznania w teorii i adresowanie w polityce gospodarczej ważnych procesów i trendów ekonomicznych, technologicznych, cywilizacyjnych i kulturowych”<sup>6</sup>. Wynika stąd m.in. wniosek, że skoro wpływ ekonomii na

---

<sup>2</sup> J. B. Taylor, *Getting Off Track. How Government Actions and Interventions Caused, Prolonged, and Worsened the Financial Crises*. Hoover Institution Press, Stanford University, Stanford 2009; S. Claessens, G. Dell’Ariccia, D. Igan i L. Laeven, *Lessons and Policy Implications from the Global Financial Crises*. “IMF Working Paper” 2010, WP/10/44; L. Laeven i F. Valencia, *Resolution of Banking Crises: The Good, the Bad, and the Ugly*. “IMF Working Paper” 2010, WP/10/146.

<sup>3</sup> A. Szyszka, *Behawioralne aspekty kryzysu finansowego*. „Bank i Kredyt” 2009, nr 40 (4), s. 5-30.

<sup>4</sup> D. Rosati, *Przyczyny i mechanizm kryzysu finansowego w USA*. „Ekonomista” 2009, nr 3, s. 316-351.

<sup>5</sup> A. Wojtyna, *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie paradygmatu?* „Ekonomista” 2008, nr 1, s. 9-32.

<sup>6</sup> B. Fiedor, *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*. „Ekonomista” 2010, nr 4, s. 453-466.

rzeczywistość gospodarczą i jej zdolność do predykcji są niewielkie, to nie znajdują uzasadnienia badania w dziedzinie stanu nauki i jej wpływu na cykle gospodarcze.

Historyczne podejście do relacji między ideologią i ekonomią a rozwojem wydarzeń jest z kolei oparte na przekonaniu, że współczesny kryzys ma o wiele głębsze przyczyny niż tylko te o charakterze technicznym. Reprezentanci tego podejścia argumentują, że rzeczywistej przyczyny kryzysu należy upatrywać w strukturalnych zmianach, jakie nastąpiły w globalnej gospodarce, w minionych kilkudziesięciu latach, mających swe podłoże w ideologii neoliberalnej i związanej z nią ekonomii głównego nurtu<sup>7</sup>.

Techniczno-ekonomiczne oraz nihilistyczne podejścia budzą wątpliwości, chociaż każde z innych powodów. Jeśli chodzi o pierwsze, to trudno nie zgodzić się z tezą, że w kryzysie gospodarki USA istotnym impulsem była nadmierna ekspansja kredytów hipotecznych, niedoszacowanie ryzyka i gwałtowny rozwój inżynierii finansowej. W szerszym geograficznym kontekście natomiast należy umieścić rozbudowę kanałów swobodnego i niemal natychmiastowego przepływu kapitału, co sprzyjało efektowi zarażenia. Nawet najbardziej wnikliwa analiza tych przyczyn kryzysu nie pozwala jednak odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, iż w pewnym przedziale czasu wystąpiła intensyfikacja wspomnianych zjawisk – na tyle silna, że spowodowała gwałtowne załamanie gospodarcze w dotychczas nie spotykanej skali. Warto też zastanowić się nad źródłem powszechnie narastającej chciwości wśród inwestorów i zarządzających, będącej główną siłą motoryczną ich działań (zwłaszcza w USA), a także rozwiązać wątpliwości wokół przyczyn beztroski regulatorów, którzy nadzorują rynki finansowe. Reprezentanci techniczno-ekonomicznego podejścia z założenia unikają tego typu refleksji, przez co ich diagnozy i rekomendacje są płytkie i nie gwarantują zapobiegania zjawiskom kryzysowym w przyszłości.

Podejście nihilistyczne można odczytać m.in. jako próbę obrony ekonomii przed atakami zwolenników tzw. ekonomii alternatywnej lub inaczej „antyeconomii”, którzy obwiniają ekonomię (zwłaszcza głównego nurtu) za doprowadzenie do globalnego załamania, podając w wątpliwość jej naukowe walory<sup>8</sup>. Próba ta jest o tyle zrozumiała,

---

<sup>7</sup> P. Krugman, *The Conscience of a Liberal*. Norton, New York 2007; D. Colander, M. Goldberg, A. Haas et al., *The Financial Crises and the Systematic Failure of the Economics Profession*. „Critical Review” 2009, nr 21(2), s. 249-267; J. Żyżyński, *Neoliberalizm jako strukturalna przyczyna kryzysu a poszukiwanie dróg naprawy*. „Ekonomista” 2009, nr 2, s. 165-187; G. W. Kołodko, *Neoliberalizm i światowy kryzys gospodarczy*. „Ekonomista” 2010, nr 1, s. 117-126.

<sup>8</sup> D. Coyle, *Soulful Science. What Economists Really Do and Why IT Matters*. Princeton University Press, Princeton 2007.

że wielu (jeśli nie większość) antagonistów posługuje się paranaukowymi argumentami, posuwając swe konkluzje do granic absurdu (np. kapitalizm ostatecznie wyczerpał ekonomiczne możliwości). Nie przekreśla to jednak faktu, że również podejście nihilistyczne prowokuje do dyskusji: na przykład nie bardzo wiadomo, co oznacza „normalny” proces rozwoju nauki lub też „spóźnienie” w dziedzinie objaśniania rzeczywistości (czy chodzi o przeszłość, czy raczej o przyszłość?). Poważniejszy zarzut dotyczy sugestii, iż ścieżki rozwoju ekonomii i praktyki gospodarczej kształtują się często bez wzajemnej styczności, co można interpretować m.in. jako ograniczoną siłę oddziaływania nauki i praw ekonomicznych na rzeczywistość. A to pozostaje już w jawnej sprzeczności z historycznymi faktami: wystarczy przywołać rewolucję Keynesowską, która rozprawiła się z klasycznym prawem rynków Sayera, stwarzając podstawę nowoczesnego interwencjonizmu państwowego w ciągu kilkudziesięciu lat (np. Japonia, Francja, Korea Południowa). Nie sposób też pominąć faktu, że w latach 70. do głosu doszła teoria neoklasyczna, podażowa oparta na ideologii neoliberalnej, która zaowocowała eksperymentami gospodarczymi w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jednak prawdziwy rozkwit teorii głównego nurtu nastąpił w interakcji z trzecią fazą globalizacji, stwarzając zarzewie zupełnie nowych jakościowo zjawisk.

## 2. Systematyka przyczyn kryzysu

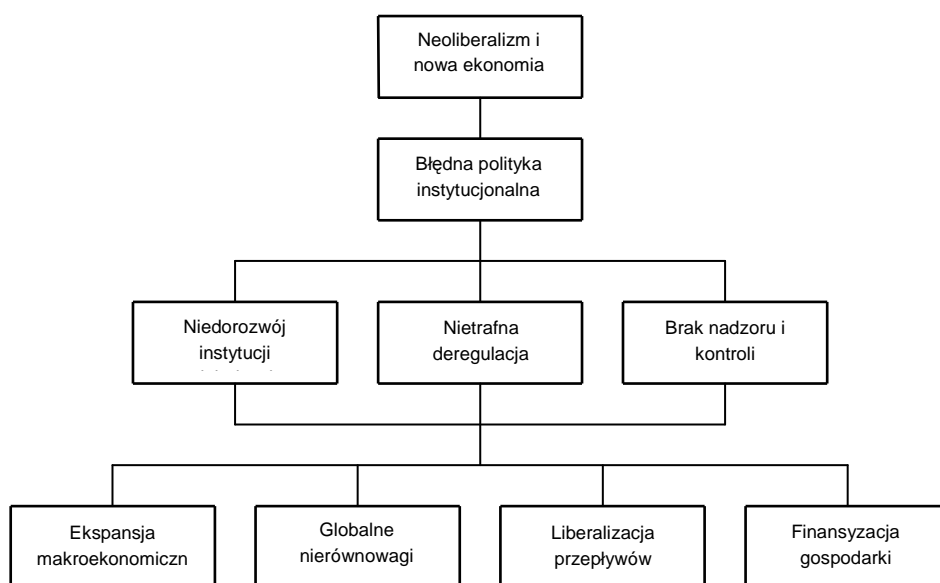
Wskazane słabości niektórych podejść badawczych skłaniają do zastosowania podejścia historycznego, którego reprezentanci analizują z długookresowej perspektywy kształtowanie się fundamentalnych, pierwotnych przyczyn globalnego załamania. Charakterystyczną ich cechą jest to, że z biegiem czasu wykreowały one przyczyny wtórne, które bezpośrednio zainicjowały przejawy kryzysu finansowego i gospodarczego. Dlatego pierwszym krokiem w postępowaniu badawczym jest określenie struktury zależności między tymi przyczynami (rys.1).

Akceptując intelektualny namysł jako pierwotną przyczynę wszelkich zdarzeń gospodarczych, należy wskazać na liberalizm stanowiący zaczyn przyszłych, jak się okaże – dyskusyjnych konstrukcji myślowych. Jak wiadomo, wpisał się on w nurt myśli Oświecenia i dotyczył politycznych oraz ekonomicznych warunków życia społecznego<sup>9</sup>. Na gruncie liberalizmu rozwinęła się ekonomia klasyczna, która wykreowała układ instytucjonalny umożliwiający swobodne działanie podmiotów,

---

<sup>9</sup> F. A. Hayek, *Liberalism*, w: *New Studies in Philosophy, Politics, Economics and the History of Ideas*. Routledge & Keagan Paul, London 1982, s. 105-127.

a zarazem osiąganie optimum gospodarczego i społecznego w formie efektywnej alokacji zasobów i sprawiedliwego podziału dochodu. Jednak z biegiem lat liberalizm, nie tracąc swej wiary w rynek i wolność jednostki, ewoluował w kierunku idei akcentującej konieczność rozwiązywania również kwestii socjalnych, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w koncepcjach państwa opiekuńczego oraz społecznej gospodarki rynkowej.



**Rysunek 1.** Zależności między przyczynami globalnego kryzysu

Źródło: Opracowanie własne.

Powstanie neoliberalizmu nie było następstwem liniowego rozwoju liberalizmu; ten pierwszy stał się nową jakością w odpowiedzi na wyzwania trzeciej fazy globalizacji<sup>10</sup>. Początków neoliberalizmu należy poszukiwać w założonym przez Friedricha von Hayeka w 1947 roku Mont-Pelerin Society (grupującym takie znakomitości, jak Ludwig von Mises, Milton Friedman czy Karl Popper). Intelktualny dorobek tego Towarzystwa dostarczył w przyszłości odpowiedzi na gospodarcze bolączki lat 70. w postaci stagflacji i nadmiernie rozbudowanego *welfare state*, których nie można było już eliminować za pomocą instrumentarium ekonomii Keynesa. Narodziły się

<sup>10</sup> D. Harvey, *A Brief History of Neoliberalism*. Oxford University Press, Oxford 2005.

monetaryzm i ekonomia podaży, których podstawą stały się idee gospodarki wolnorynkowej i konstytucyjnego zagwarantowania własności prywatnej, wolności i społeczeństwa otwartego, zaś liberalizm socjalny ustąpił miejsca liberalizmowi rynkowemu: odtąd wydajność pracy otrzymała status determinanty dochodów (wymuszane w praktyce ustępstwa na rzecz transferów socjalnych traktowano jak zakłócenie gospodarowania).

Ostateczne zwycięstwo neoliberalizmu w latach 80. i związanej z nim ekonomii głównego nurtu było tak przekonujące, że ta intelektualna konstrukcja otrzymała patent na jedyną możliwą i właściwą interpretację świata gospodarki. Innymi słowy uznano, że neoliberalizm wyraża naturalny porządek rzeczy (ang.: *There is No Alternative*, w skrócie TNA), stanowiąc podstawę polityki ekonomicznej w rozwiniętych krajach i programów gospodarczych organizacji międzynarodowych. W gospodarce amerykańskiej lat 90. neoliberalne idee otrzymały wzmocnienie z kręgów dziennikarstwa, dużego biznesu i think-tanków (np. Heritage Foundation, Cato Institute), a także zostały – rzekomo – pozytywnie zweryfikowane przez szybki, stabilny wzrost (rzekomo, gdyż nie wykazano zależności przyczynowo-skutkowej między neoliberalizmem a rozwojem technologii informatycznych, stabilizującym wzrost). W tym okresie mało kto był w stanie sygnalizować zarzewie nadciągającego kryzysu.

Idee neoliberalizmu były transmitowane do społeczno-ekonomicznych podmiotów za pomocą formalno-prawnych instytucji, których autorstwo przynależy (jak zawsze w przypadku doktryn) do elit politycznych, ekonomicznych i kulturowych<sup>11</sup>. Stworzenie instytucji formalnych jest trudne, gdyż pociąga za sobą konieczność doboru instrumentów odpowiednich do ich realizacji. Ponadto powołanie do życia celów formalnych nastrocza kłopotów, ponieważ wiąże się z agregacją interesów najważniejszych grup i wyłonieniem ich reprezentacji. Najbardziej efektywnym rozwiązaniem w tej dziedzinie jest po prostu odwołanie się do interesu wspólnego (co też miało miejsce w praktyce).

Zadaniem władz państwowych jest prowadzenie polityki instytucjonalnej (zwanej niekiedy systemową), w ramach której określają one przede wszystkim swe funkcje i rolę w gospodarce, a także ustalają instytucjonalne zasady polityki bieżącej, operacyjnej: pieniężnej, fiskalnej, przemysłowej itp. Bieżąca polityka może się zmieniać w krótkim lub średnim okresie i jest prowadzona w aktualnie istniejących

---

<sup>11</sup> W. Morawski, *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

ramach instytucjonalnych, narzucających na wszystkie podmioty określone reguły gry zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym.

Wspomniane odwołanie się do interesu wspólnego napotkało podatny grunt w relacjach między państwem narodowym a korporacjami, czyli kapitałem, który w ogóle jest uznawany za demiurga trzeciej fazy globalizacji<sup>12</sup>. Relacje te są często traktowane jako dwupodmiotowa gra o sumie zerowej, w której zwycięzcą jest kapitał. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że państwo narodowe znajduje się w odwrocie, a świat jest sterowany przez anonimowe (rynkowe) siły o charakterze ponadnarodowym<sup>13</sup>. Myśl ta ukrywa sugestię, jakoby państwo stało się ofiarą kapitału, podczas gdy w rzeczywistości w latach 90. doszło do symbiozy neoliberalnej wizji establishmentu z naturalnym dążeniem kapitału do swobodnego poszukiwania w świecie najwyższej stopy zwrotu. Tak więc państwo w znacznym stopniu świadomie ustępowało pola kapitałowi, intensyfikując powszechne poczucie niepewności, które było zrozumiałą reakcją na sytuację pozbawioną jasnych mechanizmów kontroli. O ile wspomniana symbioza dobrze służyła kreacji nowych instytucji formalnych, o tyle okazała się zgubna dla procesów gospodarczych w przyszłości.

Wspólnota interesów ułatwiająca tworzenie instytucji globalnych nie wystąpiła w relacjach między państwami, co było spowodowane przez kilka czynników. Po pierwsze, to właśnie państwo poprzez swą polityczną reprezentację kreuje politykę instytucjonalną (prawną) w kraju i na forum międzynarodowym; polityka ta stanowi podstawę funkcjonowania zarówno w układzie politycznym, jak i gospodarczym. Po drugie, państwo jest niezastąpione w roli strażnika interesu narodowego na tyle, na ile jest to możliwe i konieczne w wymiarze globalnym (główni gracze: USA, Chiny) i regionalnym (w ostatnim przypadku można odwołać się do przykładu trudnych negocjacji na kolejnych szczytach UE). Po trzecie, ponieważ nie istnieje jeden uniwersalny model modernizacji na skalę regionu i świata, państwo narodowe (choć okrojone) nadal dba o historyczną tożsamość socjokulturową, która ma swoje miejsce również w świecie gospodarki. Kultura nazywana globalną nie musi być i nie jest kulturą anglosaską (czy nawet zachodnią), jest ona raczej tworem hybrydowym asymilującym elementy o różnym rodowodzie.

Sumując można powiedzieć, że w obecnej fazie globalizacji wystąpiły dwie, do pewnego stopnia sprzeczne tendencje: pozytywna postawa kapitału wobec instytucjonalizacji mieszczącej się w doktrynie neoliberalnej, a równocześnie tarcia

<sup>12</sup> W. Szymański, *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*. Difin SA, Warszawa 2009.

<sup>13</sup> Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.



interesów reprezentowanych zwłaszcza przez głównych graczy, które znacząco utrudniały proces instytucjonalizacji. Pociągnęło to za sobą kolejne negatywne zjawiska, zresztą wzajemnie związane.

Pierwsze zostało nazwane przez Szymańskiego prowizorium systemowym lub inaczej – niekompletną globalizacją<sup>14</sup>. Oznacza to, że w instytucjach światowych powstaje luka, brak zasad w miarę precyzyjnie regulujących zachowania poszczególnych państw, ale również uczestników rynku (korporacji, banków, funduszy inwestycyjnych). Gospodarka rynkowa na poziomie globalnym nie ma ostatecznej instancji politycznej, ani też zbioru regulacji prawnych. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że istniejące prowizorium musi prowadzić do chaosu, sprzeczności, niestabilności i zjawisk kryzysowych.

Zgadając się ze wspomnianym autorem co do fundamentalnej oceny wspomnianych zjawisk, należy jednak zgłosić kilka uwag krytycznych. Po pierwsze, użyte przez niego określenie prowizorium systemowe (czy chodzi o system instytucjonalny?) jest chyba zbyt daleko idące, zwłaszcza w świetle istniejących już kanałów artykulacji i ścierania się interesów w układzie międzynarodowym. Po drugie, oba użyte przez Szymańskiego określenia mogą skłaniać do fałszywego wniosku, że w mglistej przyszłości być może uda się ludzkości osiągnąć dojrzały system (instytucjonalny?) oraz zapewnić kompletną globalizację, powołując do życia globalny rząd i jeśli nie globalny bank centralny, to przynajmniej światową koordynację polityki pieniężnej<sup>15</sup>. Otóż – nie uda się właśnie dlatego, że w naukach społecznych akceptuje się wielość nowoczesności i wielość dróg do niej wiodących, a więc nie może być mowy o zbudowaniu tzw. wspólnoty międzynarodowej<sup>16</sup>.

Kolejnym zjawiskiem, które przyczyniło się do powstania kryzysu światowego, była nietrafna deregulacja zwłaszcza ta dotycząca rynków finansowych. Paradoksalnym przykładem jest tu tzw. pierwsza Umowa Bazylejska z 1987 r., która miała zmusić banki do ograniczenia ryzyka pożyczkowego<sup>17</sup>. W rzeczywistości jednak okazała się ona właśnie nietrafną deregulacją, gdyż wskutek istniejącej w Umowie luki prawnej banki amerykańskie rozwinęły transakcje pozabilansowe, tj. pozycje w

---

<sup>14</sup> W. Szymański, op.cit., s. 30-31.

<sup>15</sup> K. Rybiński, Globalizacja w trzech odślonach. Offshoring-globalne nierównowagi-polityka pieniężna. Difin SA, Warszawa 2007.

<sup>16</sup> S. N. Eisenstadt, *Modernization*, w: J. Krieger (red.), *The Oxford Companion to Politics of the World*. Oxford University Press, Oxford 2001, s. 550-555.

<sup>17</sup> A. Koronowski, *Polityka pieniężna a kryzysy finansowe*. „Gospodarka Narodowa” 2009, nr 10, s. 33-48.

instrumentach pochodnych i sekurytyzację. Dzięki tej ostatniej pożyczkodawcy nie zaprzęтали sobie już głowy spłatą kredytu.

Bardziej spektakularne przykłady nietrafnej deregulacji również pochodzą z gospodarki amerykańskiej. Otóż prezes banku centralnego (Fed) Greenspan, będący zwolennikiem daleko posuniętego uwolnienia rynków finansowych, już od 1987 r. zabiegał przed Kongresem o zniesienie uchwalonej w 1933 r. ustawy Glassa-Steagalla. Miała ona na celu wyeliminowanie patologii rynków finansowych, ujawnionych podczas Wielkiego Kryzysu. Ostatecznie zabiegi te zostały urzeczywistnione w 1999 r., wskutek czego pojawiło się udzielanie przez banki kredytów spekulantom, konsolidacja i masowa sekurytyzacja ryzykownych kredytów. Zjawiska te niekorzystnie zbiegły się w czasie z brakiem nadzoru i kontroli: spod nadzoru wyjęte zostały niektóre segmenty rynku finansowego, np. banki inwestycyjne, agencje ratingowe czy – rzeczony wcześniej – pozabilansowe operacje banków, przede wszystkim w USA, ale również na Starym Kontynencie.

Początki trudnej sytuacji makroekonomicznej w Stanach Zjednoczonych sięgają recesji z 2001 r., gdy – po bezskutecznej obniżce podatków – bank centralny, który odpowiada również za produkcję i zatrudnienie, zmuszony był zastosować realnie ujemną stopę procentową. Decyzja ta wprawdzie nie zdynamizowała popytu inwestycyjnego firm, spowodowała jednak przyrost hipotecznego zadłużenia gospodarstw domowych, które zresztą refinansowały to zadłużenie. Sytuacja ta niebywale wzmogła na rynku *subprime* konkurencję niebankowych instytucji finansowych, które udzielały kredytów hipotecznych obciążonych dużym ryzykiem<sup>18</sup>. Świadomość tego faktu skłoniła wspomniane instytucje do sprzedaży kredytów na rynku wtórnym, zaś wiarygodności te były z kolei skupowane przez fundusze sekurytyzacyjne banków. Ważne jest przy tym, że zakupione kredyty można było zamienić na dłużne papiery wartościowe, następnie oferowane przez te fundusze inwestorom instytucjonalnym.

Kłopoty pojawiły się w momencie, gdy w gospodarce wzrosły stopy procentowe, utrudniając, a niekiedy wręcz uniemożliwiając konsumentom spłatę zadłużenia hipotecznego. W końcu pękł bąbel spekulacyjny na rynku nieruchomości, a ich ceny zaczęły szybko spadać, gdyż ograniczono popyt na nowe inwestycje budowlane, zaś zapasy domów rosły. Ponieważ (według niektórych szacunków) w latach 2001-2007 ponad dwie trzecie przyrostu produkcji i zatrudnienia było związane z rynkiem nieruchomości, załamanie koniunktury na tym rynku stworzyło silną tendencję

---

<sup>18</sup> A. Sławiński, *Banki centralne a globalizacja*, w: W. Małecki (red.), *Globalizacja rynków finansowych – implikacje dla Polski*. Vizja Press & IT, Warszawa 2007, s. 65-84.

recesyjną. W tym samym czasie rosnąca część wierzycieli skupionych na rynku *subprime* stawała się niespłacalna, co z kolei wywołało kryzys zaufania do produktów finansowych stworzonych na ich podstawie. Ogólnie biorąc, dało to impuls do braku płynności na rynku międzybankowym, a więc i wzrostu stóp procentowych, równocześnie zaś pojawiły się spadki notowań na giełdach oraz osłabienie dolara.

Sumując można powiedzieć, że nadmierne luzowanie polityki pieniężnej u progu nowego stulecia wywołało ekspansję akcji kredytowej, zaś nasilająca się z upływem czasu inflacja zmusiła Fed do podniesienia stóp procentowych, co m.in. zaowocowało pęknięciem bąbla spekulacyjnego powstałego wcześniej przy współudziale samego Fed. W następnej odsłonie spektaklu pojawia się wybuch kryzysu finansowego, a w celu jego zażegnania bank centralny zaczyna gwałtownie luzować politykę pieniężną wspomaganą przez rządowe pakiety pomocowe.

Kolejny problem, z jakim borykała się od dłuższego czasu gospodarka amerykańska, to deficyt obrotów bieżących, który może być uznany za wręcz strukturalną cechę tej gospodarki. Rosnący deficyt obrotów bieżących w bilansie płatniczym został spowodowany przez pogłębiający się deficyt sektora publicznego oraz systematyczny spadek stopy oszczędności prywatnych (również względem inwestycji krajowych). Wymagało to pokrycia przez napływ kapitału zagranicznego, który pochodził z tzw. krajów nadwyżkowych: Japonii, Chin, Rosji oraz krajów arabskich. Nadwyżki płatnicze uzyskiwane przez te kraje były chętnie lokowane w USA, przyjmując formę inwestycji portfelowych (w obligacje skarbowe) oraz lokat bankowych. Pozyskiwane z zagranicy środki zwiększały ogólną płynność: rozszerzała się akcja banków w dziedzinie kredytów hipotecznych, które następnie poddawano upłynnieniu drogą sekurytyzacji. Widać więc, że mimo malejących oszczędności krajowych sektor bankowy doskonale sobie radził dzięki nie tylko ekspansji monetarnej Fed, ale również globalnej nierównowadze. Co więcej, pewna stabilizacja tego układu nie zachęcała władz publicznych do niezbędnych przecież cięć wydatków, zaś gospodarstw domowych do odbudowy oszczędności, skoro łatwo można było ponosić wydatki kredytowe.

Wszystkie te zjawiska ulegały akceleracji dzięki postępującej liberalizacji przepływów kapitałowych, aczkolwiek w sposób, który nieco odbiegał od modelowych założeń. Przede wszystkim przyjęto, że celowość otwarcia rynków kapitałowych w skali globalnej wynika z zasadności otwarcia rynków zasobów rzeczowych i rynków towarów. Ponieważ liberalizacja i deregulacja przepływu produktów jest korzystna dla krajów decydujących się na ich wdrożenie, użyteczna musi się okazać również liberalizacja i deregulacja obrotów kapitałowych. A zatem

kapitał jest w tym przypadku traktowany jak swego rodzaju „towa”, podstawą intelektualną zaś jest tu teoria wolnego handlu.

Zgodnie z neoklasyczną teorią handlu swobodny ruch towarów w skali globalnej, który oznacza przenośność czynników produkcji „ucieleśnionych” w produktach, łagodzi skutki niepełnej mobilności tych czynników w układzie międzynarodowym. Jeśli spełniony jest warunek wolnego handlu, to specjalizacja oparta na wykorzystaniu relatywnie obfitych zasobów skutkuje w postaci tendencji do wyrównywania się stosunkowych cen czynników produkcji i towarów w skali globu (twierdzenie Ohlina-Heckschera-Samuelsona). Zwiększenie popytu zagranicznego na produkt wymagający znacznych nakładów czynnika obfitego zwiększa zarazem popyt na usługi tego czynnika, podnosząc jego krajowe wynagrodzenie, czyli cenę. Międzynarodowa wymiana zatem powoduje, że w danym kraju następuje wzrost cen czynnika obfitego i spadek cen czynnika rzadkiego, przez co dochody właścicieli czynnika obfitego rosną, a w przypadku czynnika rzadkiego jest przeciwnie.

Stosując to rozumowanie do współczesnej globalizacji przepływów kapitałowych, można sądzić, że tendencja do wyrównywania się relacji cen w skali międzynarodowej uzyskuje dodatkowy bodziec ze strony swobodnego transferu kapitału z krajów, w których jest on obfity, do krajów cierpiących na niedostatek kapitału (a przez to mniej rozwiniętych). W tych ostatnich kapitał jako swoisty czynnik produkcji charakteryzuje się wyższą produktywnością krańcową, w sumie więc świat zapewnia sobie bardziej efektywną alokację zasobów i optymalny rozkład ryzyka, czego efektem staje się intensyfikacja wzrostu gospodarczego. Powstało przekonanie, że swobodne przepływy finansowe powinny przynieść widoczne korzyści zwłaszcza dla krajów ubogich w kapitał, dotkniętych przez to nadmierną fluktuacją wzrostu dochodu narodowego i, w następstwie, konsumpcji. Nasuwają się tu następujące uwagi.

Po pierwsze, w świetle postępu teorii za anachroniczne trzeba uznać pewne „techniczne” założenia podejścia neoklasycznego: homogeniczność przepływającego kapitału (brak rozróżnienia między kapitałem krótkoterminowym i długoterminowym), statyczność tego podejścia, polegającą na analizie zastanych relacji bilateralnych między krajami, czy wreszcie efektywność rynków i brak asymetrii informacji (to ostatnie jest szczególnie krytykowane przez Stiglitz).

Po drugie, wielu ekonomistów wyraża pod adresem globalizacji finansowej wątpliwość co do szeroko pojmowanej efektywności alokacji kapitału, zwłaszcza zaś korzystności rozkładu ryzyka i stabilizacji<sup>19</sup>. Co więcej, Lucas zwrócił uwagę na to, że

---

<sup>19</sup> B. Greenwald, J. E. Stiglitz, *Helping Infant Economies Grow. Foundations of Trade Policies for Developing Countries*. „American Economic Review” 2006, No. 96(2), s. 141-146;

kapitał przepływa głównie między krajami wysoko rozwiniętymi, a w kolejnych latach okazało się, iż wbrew wyobrażeniu neoklasyków – kapitał przemieszcza się przede wszystkim od krajów mniej do bardziej rozwiniętych<sup>20</sup>. W okresie 1996-2006 odpływ netto kapitału z krajów rozwijających się i podlegających transformacji systemowej stale się powiększał, chociaż wśród tych ostatnich tendencja ta była wyraźnie słabsza; u progu nowego stulecia sformowała się grupa krajów o nadwyżkach kapitałowych z Chinami na czele. Paradoksalnie, gdyż wbrew założeniom ekonomii głównego nurtu, liberalizacja przepływów kapitałowych przyspieszyła i usprawniła pozyskiwanie przez USA środków w celu pokrycia deficytu w bilansie płatniczym, co w istocie było milowym krokiem na drodze do gospodarczego załamania.

W warunkach nietrafnej deregulacji i postępującej liberalizacji, a równocześnie braku nadzoru i kontroli, powstawała tzw. finansyzacja (ang. *financialization*) gospodarki - zwłaszcza amerykańskiej, przez co należy rozumieć umacnianie się roli motywacji finansowej, podmiotów i rynków finansowych zarówno w układzie krajowym, jak i międzynarodowym. Następował wzrost udziału sektora finansowego w kreacji PKB, równocześnie zaś rynek finansowy autonomizował się wobec sfery realnej, intensyfikując ogólny poziom ryzyka poprzez inżynierię finansową. Podstawą jego rozwoju było założenie dotyczące rosnącego trendu takich zmiennych, jak indeksy, wyceny aktywów, PKB, a przez to również popytu i stałego dopływu pieniądza, co w sumie akcelerowało spekulacyjne obroty.

### 3. Obszary krytyki neoliberalizmu

Doktryna neoliberalna, grupująca określone idee i wyobrażenia na temat świata gospodarki, mogła stać się pierwotną przyczyną kryzysu jedynie dzięki temu, że została przekuta w instrumentarium ekonomii neoklasycznej, która jest od lat przedmiotem krytyki (warto jednak pamiętać, iż w głównym nurcie mieszczą się również inne, nowsze kierunki dociekań takie, jak ekonomia behawioralna, nowa ekonomia instytucjonalna, ekonomia eksperymentalna itp., nie budzące ostrych kontrowersji). Ogólnie rzecz biorąc, można wskazać następujące główne obszary krytyki<sup>21</sup>.

---

H. Reisen i M. Soto, *Which Types of Capital Inflows Foster Developing-Country Growth?* "International Finance" 2001, No. 4 (1), s. 1-14.

<sup>20</sup> R. E. Lucas, *Why Doesn't Capital Flow from Rich to Poor Countries?*. "American Economic Review" 1990, No. 80 (2), s. 90-96.

<sup>21</sup> A. Wojtyna, *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie paradygmatu?* „Ekonomista” 2008, nr 1, s. 12-15.

W pierwszym akcentuje się słabe strony ekonomii jako instrumentu poznania naukowego, opatrując ją epitetem „nauki fałszywej” uniemożliwiającej lepsze zrozumienie społeczeństwa gospodarującego. Jako ekonomia pozytywna zawodzi ona w roli narzędzia objaśniania zaistniałych już faktów i tendencji, ale również przewidywania nadchodzących wydarzeń, zwłaszcza tych mających duże znaczenie regionalne lub globalne. Równie złą ocenę otrzymuje ekonomia neoklasyczna ujmowana w aspekcie normatywnym, w tym przypadku eksponuje się jej nadmierną koncentrację na problematyce dóbr materialnych i pieniądza, zbyt małe zainteresowanie natomiast przejawia ona wobec redystrybucji bogactwa, czy ekologii i moralności ludzi uwikłanych w gospodarowanie.

Kolejny obszar krytyki dotyczy nieadekwatności metod badawczych: ekonomia neoklasyczna (przy zgłoszonych zastrzeżeniach zwana dalej ekonomią głównego nurtu) jest zbyt teoretyczna i upodabnia się do gier umysłowych, które nie prowadzą do rozwiązywania praktycznych problemów. Osią toczonych sporów jest to, czy ekonomia powinna odwoływać się do metod właściwych naukom humanistycznym, czy raczej przyrodniczym bazującym na zastosowaniach matematyki. Wyższość tych ostatnich miałyby polegać m.in. na co najmniej ograniczeniu roli ideologii i poglądów politycznych badaczy, którzy konstruują modele ekonomiczne.

W trzecim obszarze znajdują się krytyczne uwagi adresowane do zakresu badań prowadzonych w ramach ekonomii neoklasycznej: jej przeciwnicy akcentują brak wiedzy zwolenników o społecznych mechanizmach gospodarowania (np. za niedopuszczalne uważają stawianie znaku równości między racjonalnością jednostkową a grupową i społeczną). Inną słabością badań głównego nurtu jest nadmierne zainteresowanie powiązaniem informacyjno-regulacyjnymi o charakterze poziomym, rynkowym kosztem powiązań pionowych, przez co badania te rzucają niewiele światła na rolę nowoczesnego państwa w gospodarce poddawanej konkurencyjnej presji ze strony otoczenia międzynarodowego. Wszystko to zaś opatrzone jest wątpliwym założeniem o homeostatycznym dążeniu gospodarki do równowagi ogólnej, co z kolei zachęciło Solowa do określenia neoklasycznego świata jako triady „chciwości-racjonalności-równowagi”.

Bez popełnienia błędu można stwierdzić, że właściwie wszystkie omówione obszary krytyki są kultywowane w dyskusji, jaka wynikła między ekonomistami w związku z rolą nauki w kontekście kryzysu, tyle że jej intensywność jakby większa niż zazwyczaj. Wprawdzie spierające się autorytety (takie, jak np. Krugman, Stiglitz, Cochrane, Colander) wyrażają odmienne opinie na temat bezpośrednich przyczyn załamania i dróg naprawy, to jednak dyskutanci są zgodni co do bezprecedensowego

wyzwania, przed jakim stanęły obecnie nauki ekonomiczne w ich ortodoksyjnej postaci. Nie podejmując próby wyczerpującego przedstawienia zarzutów kierowanych pod adresem ekonomii głównego nurtu, można wszakże je ująć w niezbyt długą listę<sup>22</sup>.

Po pierwsze, *obserwuje się dążenie ekonomistów do budowania teorii, która jest wszechogarniająca, a przy tym porażająca swą naukową elegancją*. Sukces ekonomii w roli tzw. „twardej” nauki społecznej skłonił jej wyznawców do traktowania badań głównego nurtu jako wzorcowych, których instrumenty i wyniki należy rozpowszechniać w dziedzinach pozostających dotychczas poza zasięgiem ekonomii: prawie, socjologii czy naukach politycznych. Proces ten, polegający na anektowaniu przez ekonomię obszarów badawczych innych nauk społecznych, został nieco złośliwie nazwany imperializmem ekonomii. Poszukując źródłowych przyczyn tego stanu rzeczy, należy wskazać na wewnętrzną konsolidację badań głównego nurtu wokół postwalrasowskiej teorii równowagi ogólnej, zaś ilustracją siły tej konsolidacji była próba opracowania mikropodstaw dla teorii makroekonomicznych: neoklasycznej stabilności preferencji, pełnej racjonalności podmiotów czy równowagi rynków.

Po drugie, *słabe związki z rzeczywistością bądź wręcz brak realizmu wielu założeń leżących u podstaw modeli neoklasycznych*. Powszechnie przyjmuje się, że rynki funkcjonują po prostu dlatego, iż spełnione są pewne warunki ich działania, ale w gruncie rzeczy nikogo nie interesuje *jak* one działają, a przede wszystkim *ewoluują*. Centralne pytanie natomiast dotyczy cen i technologii w roli mechanizmu alokacji rzadkich zasobów w gospodarce. Państwu poświęca się niewiele uwagi, a jeśli już, to przy założeniu jego autonomicznej pozycji wobec innych podmiotów, zaś firma ma status „czarnej skrzynki”, do której docierają zasoby, następnie przekształcane i wyprowadzane w postaci produktów. Nic nie wiadomo natomiast o skomplikowanym procesie organizowania i podejmowania decyzji wewnątrz korporacji. Demiurgiem wszelkich zdarzeń rynkowych jest jednostka, która potrafi określić stałe preferencje, dąży do maksymalizacji użyteczności i konkuruje o rzadkie zasoby. Nic dziwnego, że podejmuje ona w pełni racjonalne decyzje, skoro ma łatwy dostęp do darmowej informacji na przejrzystym, doskonałym rynku. Co więcej, brak tu niepewności, gdyż jednostka nie wchodzi w złożone interakcje z innymi podmiotami – w modelu abstrahuje się od środowiska społecznego. Jest to zarazem przejaw redukcjonizmu poznawczego: wszelkie koncepcje mające odniesienie do sfery makro są redukowane

---

<sup>22</sup> D. Colander, M. Goldberg, A. Haas et al., *The Financial Crises and the Systematic Failure of the Economics Profession*. „Critical Review” 2009, No. 21(2), s. 249-267; Ł. Hardt, *Criticizing the Critique. Some Methodological Insights into the Debate on the State of Economic Theory in the Face of the Post 2008 Crises*. „Bank i Kredyt” 2010, nr 41(4), s. 7-22.

do wiedzy o sferze mikro (np. wielkie grupy konsumentów zachowują się tak, jak jednostka).

Aby w pełni unaocznic brak realizmu ekonomii neoklasycznej, warto przywołać jej współczesną wizję przepływów kapitałowych w gospodarce globalnej. Pominawszy kwestie, o których była już mowa, należy tu wyeksponować konkurencyjną walkę poszczególnych krajów na otwartym rynku o kapitał nomadyczny, realizowaną za pomocą makroekonomicznych modernizacji w formie obniżenia stóp podatkowych, redukcji deficytów budżetowych czy zmniejszenia kosztów administracyjnych. Badacze głównego nurtu nie dostrzegają faktu, iż współczesny rynek kapitału jest wysoce niedoskonały ze względu na aktywność państw narodowych w ramach ugrupowań integracyjnych o znacznym stopniu zinstytucjonalizowania, wewnątrz których obowiązują odmienne od neoklasycznych reguły walki i kooperacji. Większość z nich jest bowiem wspólnym dziełem negocjujących wcześniej członków ugrupowania.

Dokonując przeglądu stanowisk, należy wskazać również na negatywny stosunek do krytyki nierealistycznych założeń leżących u podstaw modeli neoklasycznych. Otóż Hardt odwołuje się do znanego twierdzenia Friedmana, że brak realizmu założeń dotyczących danej teorii nie powinien być przedmiotem troski o samą teorię, a następnie wspiera to twierdzenie opinią Solowa: złożoność rzeczywistości wymaga budowania uproszczonych modeli<sup>23</sup>. Tworząc kompilację obu tych stanowisk, Hardt rozwija własną myśl, która wszakże biegnie krętą ścieżką, mianowicie nie istnieje zobiektywizowana i zagregowana miara objaśniającej siły teorii ekonomii. W konsekwencji wybór określonych założeń modelu powinien być pragmatycznym dziełem badacza, uzależnionym na przykład od stopnia precyzji, z jakim pragnie on objaśnić fragment rzeczywistości. Wynika stąd wniosek o nieuprawnionym porównywaniu i ocenianiu różnych modeli ekonomicznych. Odnosi się jednak wrażenie, że dywagacje Hardta poprzez swą ogólnikowość będą obok zasadniczej krytyki ekonomii neoklasycznej, pomijając m.in. kwestie redukcjonizmu poznawczego i braku interakcji między agentami, które dla makroekonomii mają przecież zasadnicze znaczenie. Innymi słowy, wspomniany autor nie wyznacza linii granicznych, które nie powinny być przekraczane w trakcie projektowania upraszczających założeń modeli.

Po trzecie, w literaturze przewija się krytycyzm wobec nadużywania narzędzi matematycznych w związku z dążeniem badaczy głównego nurtu do nadania modelom formalnej elegancji, co można określić również jako przerost techniki nad treścią

---

<sup>23</sup> Ł. Hardt, op. cit., 12-15.



*dociekań*. Wspomniany krytycyzm przyjmuje dwie formy: ostrą i łagodną. W pierwszym przypadku mówi się wręcz o pomyleniu „matematycznego piękna” z obiektywną prawdą. Trudno się zresztą temu dziwić, jeśli poddać analizie wypowiedź Lawsons, który postrzega gospodarę jako z natury zamknięty zbiór składający się z izolowanych elementów, co umożliwia dedukcyjne modelowanie matematyczne<sup>24</sup>. Ale obserwacja ta jest prawdziwa jedynie w odniesieniu do pewnej grupy modeli związanych z teorią równowagi ogólnej Arrowa-Debreu: została ona oparta na dwunastu upraszczających założeniach, wśród których prym wiodą te dotyczące statycznego i stacjonarnego właśnie (stały w czasie zbiór elementów) charakteru gospodarki. Jeśli jednak wziąć pod uwagę inne modele, na przykład tworzone w ramach teorii gier, to nie wymagają one tak rygorystycznych założeń. Stąd już tylko krok do łagodnej formy krytycyzmu, w świetle której neoklasycy powinni dążyć do rozszerzenia matematycznego aparatu tak, by można modelować liczne niedoskonałości rynków i złożone interakcje ich agentów. Postępowanie to może przybliżyć ekonomię głównego nurtu do korzystnej symbiozy techniki z treścią badań.

#### 4. Poszukiwanie nowego paradygmatu

Cytowany wniosek Hardta o niemożności porównywania i oceniania różnych modeli ekonomicznych wydaje się potwierdzać brak obiektywnych wyznaczników postępu, jaki dokonuje się w ekonomii. Jednak sprawa nie jest beznadziejna, gdyż w literaturze przeważa pogląd, iż kryteriami dojrzałości teorii są: a) objaśnianie zjawisk społeczno-ekonomicznych w sposób, który jest przekonujący dla większości badaczy; b) formułowanie możliwie trafnych prognoz; c) tworzenie teoretycznych podstaw efektywnej polityki gospodarczej. Jeśli ekonomia ma sprostać zwłaszcza ostatniemu kryterium, to bez wątpienia powinna ona być osadzona w empirii, zaś postęp w teorii wymaga również doskonalenia badań empirycznych.

Nasilająca się wśród ekonomistów, w ostatnich latach, chęć stawienia czoła owym kryteriom skutkuje w postaci wzrostu różnorodności i pluralizmu badań. Te dwa pojęcia nie są tożsame, gdyż pluralizm teorii dotyczy wartościującej oceny sytuacji w dziedzinie różnorodności teorii<sup>25</sup>. Krótko mówiąc, z pluralizmem mamy do czynienia w przypadku, gdy istnieje pozytywna ocena występującej różnorodności teorii, która

---

<sup>24</sup> T. Lawson, *The Current Economic Crises: Its Nature and the Course of Academic Economics*. „Cambridge Journal of Economics” 2009, No. 33(4), s. 759-788.

<sup>25</sup> U. Mäki, *The One World and Many Theories*, w: A. Salant i E. Scarpenti (red), *Pluralism in Economics. New Perspectives in History and Methodology*. Edwar Elgar, Cheltenham 1997, s. 28-51.

wzbogaca możliwości poznawcze ekonomii. Uprawniona jest jednak sytuacja, w której mimo różnorodności teorii pluralizm jest ograniczony, ponieważ wśród badaczy dominuje przekonanie o szkodliwości zróżnicowania badań – tak właśnie było w latach 70., gdy upowszechnił się pogląd o intelektualnej doskonałości teorii równowagi ogólnej.

Wraz z upływem czasu wszakże stawało się jasne, że nie sposób kontynuować teorie, która abstrahuje od konstytutywnych cech współczesnej gospodarki: niepewności, kosztownej informacji, niedoskonałych rynków, ponawianych nierównowag, napływającej fali innowacji itp. Dlatego u progu lat 90. odnotowano wyraźny wzrost zarówno różnorodności, jak i pluralizmu w teorii ekonomii; badania głównego nurtu podzieliły się na wiele odrębnych podejść (np. teorię gier lub teorię chaosu i złożoności), zaś w nowych modelach obok niewzruszonych neoklasycznych założeń pojawiły się te nawiązujące do ograniczonej racjonalności bądź instytucji regulujących zachowania jednostek. Szczególne miejsce przypadło w udziale związkom między ekonomią a psychologią, które wykreowały ekonomię behawioralną<sup>26</sup>.

Ogólnie biorąc, jest ona symbiotyczną relacją między ekonomią a psychologią, pozwalającą analizować zjawiska rynkowe w sytuacji, gdy zachowania podmiotów rynku powstają pod wpływem pewnych ograniczeń i komplikacji. Innymi słowy, owa relacja zwiększa interpretacyjną zdolność ekonomii dzięki asymilacji bardziej realistycznych podstaw psychologicznych. Obecnie ekonomia behawioralna jest uważana za w pełni ukształtowany kierunek badań nie tylko dlatego, że podważyła neoklasyczne przekonania o standardowych (racjonalnych) zachowaniach, ale również ze względu na zbudowanie sformalizowanych modeli, które objaśniają zachowania niestandardowe i ich znaczenie dla funkcjonowania rynków. Przyszłość wspomnianej ekonomii jest widziana wśród zunifikowanych nauk behawioralnych, obejmujących – poza ekonomią – antropologię, biologię, psychologię, socjologię i nauki polityczne, zaś punktu ciężkości tych nauk należałoby upatrywać w ogólnej teorii ewolucji.

Podobnie jak każdy kierunek badań, również ekonomia behawioralna ma mocne i słabe strony. Do tych pierwszych należy bez wątpienia szerokie wykorzystywanie wyników badań eksperymentalnych, w świetle których nowa zmienna pominięta w standardowym modelu ekonomicznym, ma znaczenie dla objaśnienia fragmentu rzeczywistości (aczkolwiek nie wszystkie zmienne eksperymentalne mogą być

---

<sup>26</sup> L. Bruni i R. Sugden, *The Road not Taken: How Psychology was Removed From Economics, and How it Might be Brought Back*. "The Economic Journal" 2007, No. 117(516), s. 137-162.

zdefiniowane w rzeczywistych warunkach gospodarowania). Innymi słowy, mocną stroną ekonomii behawioralnej jest jej przyczynianie się do podniesienia realizmu modeli ekonomicznych, a przez to również ich walorów aplikacyjnych. Słabą stroną natomiast jest (jak dotychczas) brak ogólnej teorii stwarzającej wspólne ramy dla poszczególnych kierunków badań, co utrudnia posuwanie się w kierunku nowego paradygmatu.

Współczesną ekonomię charakteryzują również związki z socjologią, jednak w tym przypadku mamy do czynienia zaledwie z imperializmem nauk ekonomicznych, czyli ich wkraczaniem na obszary badań dotychczas realizowanych przez socjologów. Poszerzanie zakresu analiz oznacza pojawienie się ekonomicznej teorii małżeństwa i rozrodczości, a także teorii kapitału społecznego, segregacji i dyskryminacji, sieci społecznych i działań kolektywnych<sup>27</sup>. Ale podejmowaniu dylematów społecznych nie towarzyszą poszukiwania nowej metody, zastosowano bowiem tradycyjne podejście ekonomiczne do wszelkich zachowań ludzkich, jakie mają miejsce w warunkach rzadkości zasobów i konkurencyjności celów. Podejście to opiera się na trzech neoklasycznych filarach: w pełni racjonalnych, maksymalizujących zachowaniach człowieka, stałości preferencji oraz równowadze rynkowej (zupełnie odrębnym, w analizie pominiętym przypadkiem jest socjologia ekonomiczna, która stosuje własne narzędzia badań w celu zinterpretowania relacji społecznych będących konstytutywnym elementem rynku).

Wśród różnych podejść badawczych na uwagę zasługuje nowa ekonomia instytucjonalna, której dorobkiem jest dostrzeżenie roli instytucji w ograniczaniu kosztów transakcyjnych i niepewności w procesach gospodarowania<sup>28</sup>. Podejście to ma wprawdzie swe korzenie w ekonomii neoklasycznej, jednak cechuje się ono założeniem o ograniczonej racjonalności podmiotów rynku, co przesądza o tym, że koszty transakcji nie mogą być zerowe. Dla mechanizmu rynkowego immanentne są czynniki, które limitują ludzką racjonalność i równocześnie stanowią źródło kosztów transakcyjnych: niekompletność wiedzy, asymetryczność informacji oraz niepewność cechująca zachowania innych uczestników rynku. Reprezentanci nowej ekonomii instytucjonalnej uważają, że instytucje (ramy) i organizacje (formy) kolektywnego funkcjonowania należy analizować, gdyż dzięki rozpoznaniu pewnych prawidłowości można osłabiać (choć nie eliminować) wymienione czynniki.

---

<sup>27</sup> G. S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.

<sup>28</sup> E. G. Furubotn i R. Richter, *Institutions and Economic Theory. The Contribution of the New Institutional Economics*. The University of Michigan Press, Ann Arbor 2000.

Niewątpliwie nowa ekonomia instytucjonalna podejmuje trud udzielenia odpowiedzi na aktualne pytania, które ekonomia neoklasyczna (ortodoksyjna) zignorowała, co prowadzi do większego realizmu badań ekonomicznych. Podstawowe pytanie dotyczy tu rzeczywistego mechanizmu podejmowania decyzji przez ludzi oraz wyjaśnienia, w jaki sposób indywidualne decyzje są transformowane w zachowania rynków i społeczeństw. Współczesna ekonomia instytucjonalna kreuje opis kolektywnego działania jednostek ludzkich, koordynowanego za pomocą instytucjonalnych reguł gry i obserwowanego z perspektywy firmy, państwa lub grup interesów. Jednak z punktu widzenia metodologii badań nowa ekonomia instytucjonalna jest rozczarowująca, gdyż nie stworzyła aparatu analitycznego nowego wobec ortodoksyjnego. Stosując narzędzia ekonomii neoklasycznej i jej rygor dedukcji, neoinstytucjonalizm stara się objaśnić funkcjonowanie i ewolucję instytucji tak, by rozszerzyć zakres mikroekonomii i wzmocnić jej siłę predykcji.

\* \* \*

Porównawcza analiza podejść do związków między teorią ekonomii a rozwojem gospodarczym wykazała wyższość podejścia historycznego, według którego współczesny kryzys ma o wiele głębsze przyczyny niż tylko te o charakterze technicznym. U podstaw kryzysu leżą bowiem ideologia neoliberalna i związana z nią ekonomia głównego nurtu, które stworzyły pożywkę dla błędnej polityki instytucjonalnej inicjującej wtórne przyczyny światowego załamania, takie jak np. niedorozwój instytucji globalnych czy liberalizacja przepływów kapitału. Co więcej, analiza struktury zależności między tymi przyczynami dowiodła, że żadne zjawisko kryzysowe nie było dziełem przypadku, lecz pozostawało przemyślanym efektem wzajemnych, czasem kumulatywnych oddziaływań wspomnianych przyczyn (przykładem jest gospodarka amerykańska, w której wystąpiła interakcja między nietrafną deregulacją, ilościowym luzowaniem polityki pieniężnej i globalną nierównowagą).

Prezentowana w literaturze (i to od dawna) krytyka ekonomii głównego nurtu, wsparta niechlubną rolą tej ekonomii w powstawaniu i eksplozji kryzysu, mogłaby sygnalizować zmierzch starego paradygmatu i narodziny nowego. Wniosek ten jest tylko częściowo słuszny, gdyż mimo narastającego zróżnicowania, a zarazem pluralizmu badań łatwiej o pozytywną ocenę nowych idei i obszarów badań niż o nową metodologię: właściwie poza ekonomią behawioralną żaden z pozostałych innowacyjnych nurtów nie przyczynił się w istotny sposób do budowania zrębów

nowego paradygmatu. Sytuacja ekonomii wydaje się zatem złożona, wzrostowi realizmu tworzonych modeli towarzyszyć będzie zapewne długotrwały proces modernizowania metodologii badań, co nakazuje patrzeć w przyszłość z umiarkowanym optymizmem zwłaszcza w odniesieniu do aplikacyjnych walorów teorii ekonomii.

### Bibliografia

- Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.
- Becker G. S., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1990.
- Bruni L. i Sugden R., *The Road not Taken: How Psychology was Removed From Economics, and How it Might be Brought Back*. "The Economic Journal" 2007, No. 117(516).
- Claessens S., Dell'Ariccia G., Igan D. i Laeven L., *Lessons and Policy Implications from the Global Financial Crises*. "IMF Working Paper" 2010, WP/10/44.
- Colander D., Goldberg M., Haas A. et al., *The Financial Crises and the Systematic Failure of the Economics Profession*. "Critical Review" 2009, No. 21(2).
- Coyle D., *Soulful Science. What Economists Really Do and Why IT Matters*. Princeton University Press, Princeton 2007.
- Eisenstadt S. N., *Modernization*, w: Krieger J. (red.), *The Oxford Companion to Politics of the World*. Oxford University Press, Oxford 2001.
- Fiedor B., *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*. „Ekonomista” 2010, nr 4.
- Fischer S., *Capital Account Liberalization and the Role of the IMF*, w: *Should the IMF Pursue Capital-Account Convertibility?* "Essays in International Finance" 1998, No. 207, Princeton University, Princeton 1998.
- Furubotn E. G. i Richter R., *Institutions and Economic Theory. The Contribution of the New Institutional Economics*. The University of Michigan Press, Ann Arbor 2000.
- Greenwald B. i Stiglitz J. E., *Helping Infant Economies Grow. Foundations of Trade Policies for Developing Countries*. "American Economic Review" 2006, No. 96(2).
- Hardt Ł., *Criticizing the Critique. Some Methodological Insights into the Debate on the State of Economic Theory in the Face of the Post 2008 Crises*. "Bank i Kredyt" 2010, nr 41(4).
- Harvey D., *A Brief History of Neoliberalism*. Oxford University Press, Oxford 2005.
- Hayek F. A., *Liberalism*, w: *New Studies in Philosophy, Politics, Economics and the History of Ideas*. Routledge & Keagan Paul, London 1982.

- Kołodko G. W., *Neoliberalizm i światowy kryzys gospodarczy*. „Ekonomista” 2010, nr 1.
- Koronowski A., *Polityka pieniężna a kryzysy finansowe*. „Gospodarka Narodowa” 2009, nr 10.
- Krugman P., *The Conscience of a Liberal*. Norton, New York 2007.
- Lawson T., *The Current Economic Crises: Its Nature and the Course of Academic Economics*. “Cambridge Journal of Economics” 2009, No. 33(4).
- Laeven L. i Valencia F., *Resolution of Banking Crises: The Good, the Bad, and the Ugly*. “IMF Working Paper” 2010, WP/10/146.
- Lucas R. E., *Why Doesn't Capital Flow from Rich to Poor Countries?*. “American Economic Review” 1990, No. 80(2).
- Mäki U., *The One World and Many Theories*, w: Salant A. i Scrapenti E. (red.), *Pluralism in Economics. New Perspectives in History and Methodology*. Edwar Elgar, Cheltenham 1997.
- Morawski W., *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Reisen H. i Soto M., *Which Types of Capital Inflows Foster Developing-Country Growth?*. “International Finance” 2001, No. 4(1).
- Rosati D., *Przyczyny i mechanizm kryzysu finansowego w USA*. “Ekonomista” 2009, nr 3.
- Rybiński K., *Globalizacja w trzech odstonach. Offshoring-globalne nierównowagi-polityka pieniężna*. Difin SA, Warszawa 2007.
- Sławiński A., *Banki centralne a globalizacja*, w: Małeckie W. (red.), *Globalizacja rynków finansowych – implikacje dla Polski*. Vizja Press & IT, Warszawa 2007.
- Szymański W., *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*. Difin SA, Warszawa 2009.
- Szyska A., *Behawioralne aspekty kryzysu finansowego*. „Bank i Kredyt” 2009, nr 40 (4).
- Taylor J. B., *Getting Off Track. How Government Actions and Interventions Caused, Prolonged, and Worsened the Financial Crises*. Hoover Institution Press, Stanford University, Stanford 2009.
- Wojtyna A., *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie paradygmatu?* „Ekonomista” 2008, nr 1.
- Żyżyński J., *Neoliberalizm jako strukturalna przyczyna kryzysu a poszukiwanie dróg naprawy*. „Ekonomista” 2009, nr 2.